

Zamach na Zacharczenkę

4 września 2018

Zamachu na szefa DRL dokonał prawdopodobnie szef jego ochrony zwerbowany przez ukraińskie służby specjalne.

2 września w Doniecku pożegnano lidera DRL Aleksandra Zacharczenkę, który zginął w zamachu bombowym w kawiarni Separ w centrum miasta (na zdjęciu powyżej), gdzie często gościła wierchuszka władz DRL choć sam Zacharczenko bywał tam raczej rzadko. W uroczystościach żałobnych wzięło udział ponad 120 tys. osób a także delegacje z Rosji, Osetii Południowej, Abchazji i Ługańskiej Republiki Ludowej, szef Krymu Siergiej Aksionow i deputowana Dumy Państwowej Natalia Pokłonska. Delegacji z ŁRL przewodniczył p.o. szefa republiki Leonid Pasecznik, z Osetii Południowej – prezydent Anatolij Bibiłow, z Abchazji – wicepremier Astamur Kecba. Do Doniecka przyjechali też członkowie Rady Federacji i deputowani Dumy Państwowej Rosji. Przywódca DRL Aleksander Zacharczenko zginął w piątek wieczorem 31 sierpnia w ataku bombowym w kawiarni Separ. W zamachu zginął także ochroniarz Zacharczenki oraz ranny został minister finansów DRL Aleksander Tymofiejew ps. Taszkient.

Okoliczności zamachu wskazują, że w jego organizację musiały być zaangażowane osoby związane z miejscowym aparatem bezpieczeństwa, znające kalendarz spotkań Zacharczenki, kolejne miejsca jego pobytu i sposób zachowania się jego ochrony. Osoby te miały również swobodny dostęp do budynku kawiarni, w którym podłożono ładunek wybuchowy. Najprawdopodobniej został on umieszczony w obudowie oświetlenia naprzeciw wejścia i miał charakter ukierunkowany tak, aby główna siła wybuchu raziła głowy wchodzących. Został odpalony w momencie, gdy Zacharczenko wszedł do lokalu i rzeczywiście trafił go w głowę. O profesjonalizmie zamachowców świadczy również i to, że ładunek trafił tylko „tego, kogo trzeba” i nie spowodował poza tym większych strat w ludziach:

jedna ofiara śmiertelna i dwie osoby ranne. Zastanawiające jest również to, że obrażeń nie odniósł nikt z obsługi kawiarni, mimo że wybuch był bardzo silny i słyszany daleko od centrum Doniecka.

Po zamachu w Doniecku podjęto rutynowe działania blokadowe, ograniczono swobodę dostępu do miasta i wprowadzono godzinę milicyjną. Do Doniecka przybyła grupa operacyjna złożona z przedstawicieli służb specjalnych Federacji Rosyjskiej mająca udzielić wsparcia w ustaleniu okoliczności zamachu i jego sprawców. Według oficjalnej wersji przyjętej przez ten zespół śledczy i przez władze w Doniecku, bezpośrednim autorem zamachu był szef ochrony Zacharczenki, współpracujący ze służbami ukraińskimi, o którego miejscu przebywania nie ma obecnie żadnych informacji. Był on właścicielem kawiarni Separ, w której nastąpił zamach. Niewykluczone, że został on zwerbowany przez tajne służby Kijowa, a po wykonaniu tego zadania został przez nie ewakuowany. Zniknęła też jego rodzina.

Po śmierci Zacharczenki jego obowiązki przejął dotychczasowy wicepremier rządu DRL Dmitrij Trapieznikow, odpowiedzialny za zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej. Od początku lat 80. prowadził on działalność biznesową i był związany z miejscowym układem w orbicie wpływów tatarskiego oligarchy Rinata Achmetowa. Nie był związany bezpośrednio ze strukturami siłowymi, po krótkim epizodzie przyłączenia się do grupy antyukraińskich powstańców i pracy w administracji lokalnej, odpowiadał za kontrolowanie operacji finansowych w DRL. To czy Trapieznikow pozostanie na stałe na czele DRL w największej dużej mierze zależy od decyzji Moskwy, która zapewne obecnie będzie chciała zwiększyć swoją kontrolę nad separatystami Donbasu, tak jak miało to miejsce po puczu w Ługańskiej Republice Ludowej w listopadzie 2017 roku.

Władze rosyjskie niemal natychmiast i w sposób skoordynowany winę za śmierć Zacharczenki przypisały stronie ukraińskiej. W oficjalnym telegramie prezydent Rosji stwierdził, że zabójstwo

Zacharczenki to „jeszcze jedno świadectwo tego, że ci, którzy wybrali drogę terroru, przemocy, zastraszania, nie chcą szukać pokojowego, politycznego rozwiązania konfliktu, nie chcą prowadzić realnego dialogu z mieszkańcami południowego wschodu, ale stawiają na destabilizację sytuacji, na to, żeby rzucić lud Donbasu na kolana”. Putin podkreślił także, że „Rosja nigdy nie opuści ludu Donbasu”. Z kolei minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow nazwał zamach na Zacharczenkę „prowokacją Ukrainy nastawioną na zerwanie porozumień mińskich” i zapowiedział zawieszenie spotkań w tzw. formacie normandzkim (Ukraina, Rosja, Francja, Niemcy), które miały służyć uregulowaniu konfliktu we wschodniej Ukrainie i realizacji porozumienia z Mińska z lutego 2015 roku. Wypowiedź rzecznika Kremla Dmitrija Pieskowa o tym, że śmierć Zacharczenki będzie miała „nieuniknione konsekwencje”, sugeruje, że strona rosyjska zamierza wykorzystać to wydarzenie do kolejnych działań politycznych związanych z konfliktem na Ukrainie. Najprawdopodobniej Moskwa będzie starała się w obecnej sytuacji przełamać zastój wokół porozumień mińskich i skłonić Kijów do traktowania DRL i ŁRL jako pełnoprawnych uczestników rozmów na temat konfliktu w Donbasie. Niewykluczone, że Rosja wzmocni kontrolę nad sytuacją w obu republikach, w szczególności nad środkami, które przeznacza na utrzymanie obu państw w Donbasie a także uszczelnić system ochrony przed infiltracją wrogich służb specjalnych. W ciągu ostatnich trzech lat doszło tam do szeregu niewyjaśnionych zamachów na członków miejscowych władz.

Na Ukrainie, choć zabójstwo Zacharczenki odbiło się szerokim, społecznym echem, najwyższe władze w Kijowie wydarzenia nie skomentowały. W mediach, których na Ukrainie nie da się traktować poważnie, panuje opinia, że za zamachem stoją rosyjskie służby specjalne, albo kryminalni przeciwnicy Zacharczenki. Tę linię przyjął 1 września szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wasyl Hrycak, który powiedział, że SBU rozpatruje dwie wersje zabójstwa Zacharczenki: 1) zamach był

zorganizowany przez rosyjską FSB, która kontynuuje czystkę wśród najwyższych kręgów kierowniczych obu nieuznanych republik, aby pozbyć się ludzi dysponujących największą wiedzą; 2) były to osobiste porachunki między separatystami na gruncie finansowo-kryminalnym. Kijów chce w ten sposób wpajać wszystkim przekonanie, że zbuntowane republiki Donbasu to po prostu państewka kryminalnych mafii i ich watażków, będące miniaturami tej bandy złodziei, która rządzi nad Dnieprem i grabi Ukrainę.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl